„WSŁUCHAĆ SIĘ W NIESKOŃCZONĄ
OPOWIEŚĆ O POLSCE”.
DYSKURS SMOLEŃSKI „GAZETY POLSKIEJ”

W związku z katastrofą z 10 kwietnia 2010 roku dziennikarze i publicyści „Gazety Polskiej” tworzą wariant opowieści o Polsce, w którą radzi się nam wśluchać Andrzej Nowak¹. Narracja ta posiada wątki główne, tematy poboczne, bohaterów pierwszego i drugiego planu. Powtarza się w niej myśl o człowieku przeciętnym oraz elitach. Autorzy podkreślają znaczenie rytuałów i symboliki związanych z ciałem prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Wskazują na doniosłość tragedii dla wspólnoty polskiej. Dyskurs smoleński, budowany w oparciu o antynomię ciągłości i kulturowego zerwania, charakteryzuje się wewnętrzną spójnością. Nawiązuje bowiem do elementów kultury polskiej wieku XIX, obejmujących wielostronnie uwarunkowane relacje władza – obywatele – tradycja. Analiza niniejsza daleka będzie od rozpatrywania komentarzy na temat wydarzeń z 10 kwietnia oraz następujących potem działań w kategoriach prawda–fałsz, dobro–zło. Na podstawie dostępnych źródeł tekstowych pragnę jedynie zrekonstruować świat wartości dyskursu smoleńskiego „Gazety Polskiej”. Rzuci to może nieco światła także na rysy istotne polskiego światopoglądu konserwatywnego w ogóle.

W licznych fragmentach pracy posługuję się językiem oraz odtwarzam sposoby myślenia autorów *GP*. Zabiegi te mają na celu spojrzenie na dany świat wartości z perspektywy niejako wewnętrznej; zredukowanie dystansu poznawczego wobec analizowanego materiału. Ze względu na objętość szkicu i porządek wywodu relacje smoleńskie pozostałych uczestników

.....

¹ Andrzej Nowak, *Lech Kaczyński: polskie świadectwo*, „Gazeta Polska” 12 stycznia 2011 (nr 2), s. 4.

.....

Mgr Grzegorz MARCHWIŃSKI
jest doktorantem
na Wydziale Nauk Humanistycznych
i Społecznych Szkoły Wyższej
Psychologii Społecznej w Warszawie.
grzegorz.marchwinski@swps.edu.pl

debat publicznych zmuszony jestem uwzględniać jedynie nawiasowo. Nurtuje mnie przy tym świadomość, że działam wbrew własnemu interesowi. Zadowolający opis zmagających dyskursywnych winien bowiem obejmować maksymalną liczbę komunikatów wszystkich zaangażowanych stron.

MY I RESZTA

W reportażu z uroczystości pogrzebowych pary prezydenckiej oraz pozostałych ofiar katastrofy 10 kwietnia, Piotr Lisiewicz ustalił tymczasowy wzór narracji o uczestnikach tychże ceremonii². Z autorskimi wariacjami obowiązywał on do czasu przyśpieszonych wyborów prezydenckich wygranych przez Bronisława Komorowskiego. Wynik głosowania rozczarował środowisko *GP* oraz, *eo ipso*, wpłynął na sposoby retorycznego konstruowania obrazu wspólnoty posmoleńskiej.

Już pierwsze zdanie tekstu Lisiewicza projektuje lekturę całości wypowiedzi jako autentyku, wiernego zapisu rzeczywistych wydarzeń wolnego od sztucznej, literackiej oprawy.

Ten tekst pisałem, chodząc po ulicach. Z daleka od miejsc, w które wpuszczano tylko polityków, duchownych, dziennikarzy i resztę oficjeli (...) ³.

Po ulicach chodzą ludzie, a reszta, oficjele, mają dla siebie specjalne, wyłączone miejsca. Autor dyskretnie tworzy więc opozycję my – oni. W kolejnych akapitach tekstu zostaje ona skonkretyzowana i rozbudowana o następny człon. Krótki spacer po niezbyt prestiżowych poznańskich Jeżycach przekonuje, że

Dziś Jeżyce najbardziej ze wszystkich dzielnic udekorowane są flagami (...) idę na dworzec. Pociąg z Poznania do Warszawy nie jest pełen. Ci, którzy jadą na uroczystości pogrzebowe, wybrali o połowę tańsze pociągi specjalne. Cóż, jadą na nie przede wszystkim ludzie, którzy na co dzień starannie odliczają pieniądze⁴.

Okazuje się jednak, że nawet w tych droższych pociągach można znaleźć ludzi sobie bliskich: „pociąg rusza, pani siedząca obok mnie robi znak krzyża”. Mimo wszystko atmosfera jest inna od panującej „w tych specjalnych [pociągach – G. M.] (...) trwają [tam] właśnie gorące dyskusje. I rodzi się przekonanie: nas nie jest wcale tak mało”⁵. Przekonanie to wzmacnia się jeszcze na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Umacniane metodycznie licznymi tekstami *GP* stanowi także jeden z fundamentów wspólnoty powstającej wokół katastrofy smoleńskiej. W kolejce do trumny pary prezydenckiej znalazł się

(...) pan, który specjalnie przyleciał z Chicago (...) Pełno ludzi z małych miasteczek i wsi. Przyjeżdżali z drugiego końca Polski wieczorem, stali całą noc, by przed południem móc na moment ukłęknąć przed trumnami (...) ⁶.

Okazuje się, że motywacje ludzi stojących w kolejce nie są jednakowe. Dla Pana z Chicago to zaszczyt, jednak wcale liczna część zebranych chce w ten sposób przyznać się do błędu i wyrazić skruchę, „chcą (...) przeprosić za to, że na komendę mediów sztychili

.....

² Piotr Lisiewicz, *Dni, w których zakwitła forsycja*. „Gazeta Polska” 21 kwietnia 2010 (nr 16), s. 24-25.

³ Tamże, s. 24.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 25.

z prezydenta”⁷. Obok wyróżniających się czytelników *GP*⁸ w tłumie na Krakowskim Przedmieściu, a potem Placu Piłsudskiego i na krakowskich Błoniach znalazło się wielu ludzi manipulowanych przez „Gazetę Wyborczą” i *TVN*, którzy teraz przejrżeli na oczy. Mogą zatem dołączyć do sympatyków *GP*. Na razie nie należą jednak do wąskiego, „naszego” grona, ponieważ ich postawa nie jest pewna. Na powrót mogą ulec wpływom „tych innych”.

Tak, wszyscy wiemy, że nie cała Polska czuje to co my. Oni wychowali sobie przez te lata także inną Polskę⁹.

Artykuły publikowane w kolejnych numerach *GP* zasadniczo potwierdzały wyobrażenia Lisiewicza dotyczące „nas”, „tych innych” oraz rzeszy przeciętnych Polaków, którzy właśnie połapali się w medialnych manipulacjach. Wymownie zatytułowany artykuł Filipa Rdesińskiego *Wskreszenie narodu*¹⁰ został poświęcony tej ostatniej grupie. Przed katastrofą akceptowała ona medialny wizerunek Lecha i Jarosława Kaczyńskich bezrefleksyjnie. „«Kaczor»” był synonimem obciachu, zaścianka, głupoty i zacofania. Karykaturą prawdziwego polityka. Tematem niewybrednych żartów”¹¹. Katastrofa zmieniła wszystko:

W dniu, w którym doszło do tragedii, przed Pałacem Prezydenckim zaczęły gromadzić się tłumy warszawiaków (...). Oddawano cześć prezydentowi, który przez ostatnie lata był nazywany kurduplem i kartoflem (...) Jak to możliwe, że takie tłumy oddają mu hołd? Coś tu jest nie tak – zaczęli myśleć Polacy siedzący w domach przed telewizorem. Nagle w mediach zaczęto pokazywać Lecha Kaczyńskiego jako męża stanu, przykładnego małżonka, ciepłego i kulturalnego człowieka. Jego politykę łączącą patriotyzm z nowoczesnym podejściem do problemów państwa prezentowano bez użycia krzywego zwierciadła. – Zwariowałem, czy ktoś tu mnie oszukiwał? – zaczął myśleć przeciętny Kowalski¹².

„Naród wskrzeszony” stanowią zatem rzesze ludzi przeciętnych, którzy zdali sobie sprawę, że ktoś ich oszukiwał. Wyłączyli więc telewizory i uczestniczą w rytuałach pogrzebowych w Warszawie i Krakowie. Na Krakowskim Przedmieściu czy Błoniach spotykają oni zwolenników *GP*. Ci posiadają status zgoła wyjątkowy. Za sprawą demaskatorskich działań członków redakcji tygodnika od początku byli świadomi mechanizmów działania mediów salonowych. Do chwili tragedii stanowili elitę dla samych siebie, a po 10 kwietnia dostali szansę na sprawowanie prawdziwego rządu dusz. Dotychczas naród pozostawał martwy za sprawą „tych innych”, establishmentu, salonu, postkomunistów. Wykorzystali oni typowe przywary społeczeństwa postkomunistycznego, kompleksy i niską samoocenę, by wypromować wśród Polaków własną, fałszywą narrację¹³. Środowisko „Gazety Wyborczej” i *TVN*

[w]mawiało Polakom, że jest nowoczesne, europejskie i chce zapewnić im status podobny do tego, jakim cieszą się społeczeństwa zachodnie. Patriotyzm, religijność, wartości rodzinne czy szerzej konserwatywne utożsamiało z zacofaniem, dewocją i zaściankiem. Próbowało udowodnić, że wartości te stoją na przeszkodzie rozwojowi państwa. Stworzyła sztuczną

.....

⁷ Lisiewicz, dz. cyt., s. 25.

⁸ *Nasi Czytelnicy, wszędzie zaczepiający mnie nasi Czytelnicy... Nagle świat stał się pełen naszych Czytelników (...)* Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ W numerze 18 z 5 maja 2010 roku.

¹¹ Rdesiński, *Wskreszenie...*, s. 16.

¹² Tamże.

¹³ Termin 'narracja' niejednemu raz pojawia się na łamach tygodnika. Zapożyczenia ze współczesnego dyskursu naukowego spełniają doniosłą rolę w strategii piszących. Legitymizują ich uczestnictwo w debacie publicznej na prawach równych pozostałym stronom. Wytrącają przeciwnikom argument o anachroniczności postaw konserwatywnych. Warto też zwrócić uwagę na znakomitą orientację autorów *GP* w praktyce, jeżeli nie w teorii, analiz dyskursywnych. Bezbłędnie, we właściwej sobie oprawie stylistycznej, punktuja oni strategię dominującego dyskursu liberalnego.

dychotomię nowoczesnego i dostatniego świata zderzonego z narodowo-katolickim uwiędem umysłowym, cofającym społeczeństwo do XIX wieku¹⁴.

Publicyści i autorytety *GP* wskazują precyzyjnie, aczkolwiek wyłącznie przy użyciu wielkich kwantyfikatorów, na zespół antywartości propagowany przez środowiska lewicowo-liberalne. Zdzisław Krasnodębski w felietonowym skrócie utożsamia je z etosem klasy średniej: „Taka warstwa średnia: tenis, narty, wyjazdy zagraniczne (...)”¹⁵. Stąd już zupełnie blisko do identyfikacji wartości lansowanych przez przeciwnika jako popkultury¹⁶. To nośne przeciwstawienie stanowi jednak tylko aktualizację uniwersalnej opozycji wartości. Na wpisaniu bieżących debat w plan mitycznych zmagających zależy szczególnie redaktorowi naczelnemu *GP*, Tomaszowi Sakiewiczowi. W komentarzu z 5 maja 2010 roku pisze on:

To Państwo dzisiaj bronią demokracji i suwerenności Polski. To również Państwo bronią zasad europejskiej kultury przeciwko dzicy, która nawet nie dała spokojnie pogrzebać naszych przywódców¹⁷.

Dwa miesiące później czytelnicy tygodnika dowiadują się, że

(...) Polskie elity wyrastały z tradycji rycerskich. Miliony ludzi je ciągle cenią, kultywują, a nawet potrafią niezłe dostosować do czasów współczesnych. To właśnie ci ludzie (...) m.in. wielki krąg czytelników „Gazety Polskiej”, są prawdziwą elitą tego narodu (...) konieczność bycia kimś, w przeciwieństwie do jak najlepszego urzędnika się w życiu, daje dobre rozróżnienie elity narodu i reszty¹⁸.

Natomiast w lutym 2011 roku konflikt rozpatrywany jest w kategoriach ponadczasowych:

Dla elektoratu, który popiera Prawo i Sprawiedliwość, to, co dzieje się wokół katastrofy, jest ważniejsze niż cena chleba. Tym właśnie różni się prawdziwa elita od elity salonowej (...) Tym też różniła się elita od reszty w II RP, Polsce rozbiorowej, a także w I RP. Elita je chleb tak jak inni, ale od chleba ceni bardziej wolność, godność i honor¹⁹.

Nie wystarczy zatem postawienie wartości obywatelskich naprzeciw miałkich, konsumpcyjnych aspiracji polskiej *middle class*. Negatywny stereotyp kultury popularnej zostaje utożsamiony z konkretną grupą społeczną, a następnie przeciwstawiony abstrakcyjnym wartościom wyznawanym przez wspólnotę narodową, w której skład wchodzi pozostałe grupy społeczne²⁰.

W cytowanych tekstach Sakiewicza trójdzielna „klasyfikacja narodowa”, obowiązująca wcześniej, uległa swoistym modyfikacjom. Sygnał do zmiany po raz kolejny dał Piotr

.....

¹⁴ Tamże, s. 17.

¹⁵ *Żądza władzy ich upodliła*. Zdzisław Krasnodębski w rozmowie z Rafałem Kotomskim. „Gazeta Polska” 28 kwietnia 2010 (nr 17), s. 13.

¹⁶ *Explicite* przeprowadził ją Wojciech Wencel w artykule *Nowa Solidarność* na łamach zaprzyjaźnionego z *GP* „Naszego Dziennika” (9-10 kwietnia 2011, s. 31).

¹⁷ Sakiewicz, *Zatrzymać Rosję*, „Gazeta Polska”, nr 18, s. 2. Na łamach tygodnika Rosja często występuje jako kraj barbarzyński. Na temat rozmaitych rytuałów pogrzebowych, także w kulturach przedpiśmiennych, pisał Alfonso M. di Nola, *Tryumf śmierci. Antropologia żałoby*. Red. nauk. Monika Woźniak. Tłum Monika Woźniak i in. Kraków 2006.

¹⁸ Sakiewicz, *Elita i błazen-celebryta*, „Gazeta Polska” 1 grudnia 2010 (nr 48), s. 2.

¹⁹ Sakiewicz, *Dlaczego PiS wygra wybory?*, „Gazeta Polska” 6 lutego 2011 (nr 6), s. 2.

²⁰ Według Ewy Stankiewicz (*Ulica mówi o zamachu*. Z Ewą Stankiewicz rozmawia Filip Rdesiński. „Gazeta Polska” 5 maja 2010 (nr 18), s. 17), reżyserki filmu *Solidarni 2010: Przed Pałacem Prezydenckim widoczny był cały przekrój społeczny. Ludzie młodzi i starsi, profesorowie, rolnicy, robotnicy, aktorzy i urzędnicy*. Tuż po katastrofie jeszcze bardziej liberalne poglądy na kwestię przynależności narodowej zaprezentowała Krystyna Grzybowska (*Ojczyzna jest wielką rzeczywistością*. „Gazeta Polska” 14 kwietnia 2010 (nr 15), s. 20): [Lech Kaczyński – G. M.] Był ojcem narodu, do którego należą także oni, chłopcy i dziewczęta z blokowisk i przedmieść. Z polskich slumsów. I czują się Polakami (...).

Lisiewicz. Tym razem w felietonowej reakcji z 7 lipca 2010 roku na wynik przyspieszonych wyborów prezydenckich:

Tak wybraliśmy. Demokratycznie. I – co ważniejsze – w pełni świadomie. Żarty się skończyły. Każdy, kto wybrał Komorowskiego, ponosi osobistą odpowiedzialność za słowa Palikota. Taką, jakby sam to powiedział. Nie ma dobrych wyborców Komorowskiego. I mało obchodzi mnie, czy ktoś zrobił to dlatego, że jest zły, czy tylko głupi (...) jeśli chodzi o PO, pomyliłem się o 180 stopni. Miałem zbyt pozytywny obraz przeciwnika. Było we mnie zbyt dużo dobrej woli, chęci szukania pojednania z czymś, z czym nie należało się pojednać, tylko zwalczać ze wszystkich sił (...) Miałem wizję, że siły zła są w gruncie rzeczy niezbyt liczne, a reszta dała im się omotać. To nieprawda (...) ²¹.

Nadzieje legły w gruzach. Część ludzi, którzy stali w kolejce do Pałacu Prezydenckiego z pewnością trwale przejrzała na oczy i nie pozwoliła na powrót wciągnąć się w spiralę kłamstw mediów mainstreamowych. Jednakże masy zwykłych Polaków wróciły przed telewizory i znów dały sobie wmówić kłamstwa. Z potencjalnych członków wspólnoty narodowej zamienili się w nienawistną, czy wręcz pogardzaną, „resztę”; w „coś”, co pozostaje pod wpływem socjotechnik używanych przez establishment. Wybory prezydenckie ujawniły także prawdziwe oblicze tej grupy. Z porządných w gruncie rzeczy ludzi zmanipulowanych jedynie przez wrogie media przedzierzgnęli się w pełni świadomych i zdeterminowanych wyznawców „sił zła” ²². Binarne wyobrażenia Lisiewicza dotyczące podziału świata wartości usankcjonował redaktor naczelny gazety we „wstępniku” podsumowującym rok 2010:

Musimy przyzwyczaić się do tego, że w Polsce żyją ludzie, którzy stanowią właściwy naród, i jest naród, który nie posiada właściwości. To zupełnie inne kategorie homo sapiens (...) Jedni i drudzy pragną tu żyć i mają do tego prawo. Ale wartościowi są tylko ci pierwsi. Naród bez właściwości trzeba jakoś przekonać albo po prostu przegłosować ²³.

Wspólnota narodowa została zdefiniowana i definitywnie zamknięta. Równie precyzyjnie określono cechy wroga nastającego na wszystko, „co jest tradycyjnymi wartościami wyznawanymi przez Polaków” ²⁴. Istotnymi elementami, które jednoczyły wspólnotę w obliczu tragedii okazały się rytuały pogrzebowe oraz czas żałoby. Oba stały się przedmiotem dyskursywnej rozgrywki toczonej przez zaangażowane strony. Polegała ona na rekonstrukcji wybranych elementów tradycji i dostosowaniu ich znaczeń do wymagań chwili bieżącej ²⁵. W interesie politycznym środowiska GP leżała, by odwołać się do koncepcji Michaiła Bachtina, monologizacja zarówno historycznego doświadczenia jak i przekazu na jego temat. Według autorów tygodnika o przynależności do wspólnoty narodowej decyduje postawa wobec symboliki funeralnej oraz przestrzeganie *decorum* żałoby. Przy czym

.....

²¹ Lisiewicz, *Pożegnanie z honorem*. „Gazeta Polska” 2010, nr 27, s. 10.

²² Przykład zmian desygnatu słowa ‘reszta’ ukazuje istotną cechę dyskursu GP, sytuacyjność wypowiedzi. W omawianym przypadku w zależności od aktualnych wydarzeń politycznych kolejne grupy są do wspólnoty włączane lub z niej wypadają. Na przykład w maju 2011 roku do wspólnoty polskiej budowanej przez GP zostali włączeni kibice piłkarscy *vel* kibole.

²³ Tomasz Sakiewicz, *Rok lepszych ludzi*, „Gazeta Polska” 29 grudnia 2010 (nr 52), s. 2. Józef Darski wypowiedział się w ten sposób już 14 kwietnia: Są dwie Polski, jedna zbudowana na wspólnej historii i druga wzniesiona na kłamstwie i nikczemności i nie może być między nami jedności, byście mogli jeszcze łatwiej zniszczyć resztkę wolności słowa, prawdy historycznej, pamięci i tożsamości narodowej i wszystkiego, co nam jest drogie, a wam nienawistne. Nawet gdybyśmy mieli pozostać drobną garstką, nigdy z wami nie będziemy w aliansach, bo u kogoś innego my na ordynansach. Darski, *Triumf obludy i zakłamania*, „Gazeta Polska” 2010, nr 15, s. 25.

²⁴ Lisiewicz, *Dni, w których zakwitła forsycja*, dz. cyt., s. 25.

²⁵ Traktując tradycje, pamięć czy wspólnotę jako wynik i zarazem element społeczno-kulturowych negocjacji i konstrukcji odbywających się w danym miejscu i czasie staram się pójść śladami Jana Assmanna (więc także Maurice’a Halbwachsa), Benedicta Andersona, Erica Hobsbawma, Ernesta Gellnera, Anthony’ego D. Smitha.

wzór owej postawy oraz zasady *decorum* wyznacza jedyna, nieśmiertelna, polska tradycja. W dyskursie *GP* jest ona rozumiana sama przez się. Co najwyżej stosuje się pewne skonwencjonalizowane dookreślenia typu „niepodległościowa” czy „elit II Rzeczypospolitej”²⁶.

ODZYSKAĆ SERCE POLSKI

Na wieść o katastrofie samolotu prezydenckiego Jarosław Kaczyński wraz z najbliższymi współpracownikami udał się do Smoleńska. Trasa z Warszawy prowadziła przez białoruski Witebsk. Karol Karski wspomina, że

Białorusini niezwykle sprawnie przeprowadzili odprawę paszportową. Następnie powitali nas przedstawiciele obwodu. Z Witebska wyjechaliśmy w kolumnie prowadzonej przez białorską milicję. Jechaliśmy autokarem, z nami pani konsul z ambasady w Moskwie i samochód konsularny²⁷.

Problemy pojawiły się dopiero na granicy z Rosją. Funkcjonariusze milicji i tajnych służb spowalniali przejazd polskiej kolumny. Karski twierdzi, że na przebycie sześćdziesięciu paru kilometrów do miejsca tragedii potrzebowali 2,5-3 godzin. Natomiast „Białorusini zachowywali się więcej niż poprawnie (...) Na każdym większym skrzyżowaniu stał milicjant, umożliwiając sprawny przejazd kolumny”²⁸. Jak się okazało, przejazd delegacji PiS spowalniany był celowo, aby premier Donald Tusk mógł dotrzeć na lotnisko pierwszy:

(...) pani konsul odbyła rozmowę z milicjantami pilotującymi kolumnę. – Nie można szybciej. Taki rozkaz – wyznali szczerze (...) Nagle, z bardzo dużą prędkością, minęła nas kolumna rządowa (...) Od borowców dowiedziałem się, że jechali 170 km/h (...) Kilometr przed lotniskiem prowadzący konwój samochód milicji zaczął wykonywać dziwne manewry. Zawracał, a za nim nasza kolumna, na ruchliwej drodze węższej od długości autokaru. Nawrotka zajmowała sporo

.....

²⁶ Przykład monologicznej sytuacji, o której mowa, stanowi Jarosław Marka Rymkiewicz interpretacja spuścizny Mickiewicza: *Mickiewicz tłumaczy nam wyraźnie, że istnieją dwie Polski. Jest Polska rosyjskich kolaborantów (...) i jest Polska tych Polaków, którzy chcą pozostać wierni swoim narodowym obowiązkom. Ale, jak wiadomo, Mickiewicz był jednocześnie poetą zgody narodowej (...) Jakże to więc jest? Są dwie Polski, które nigdy się nie pogodzą, a jednocześnie – „kochajmy się”? (...) Ja to rozumiem tak (...) Nie możemy więc popadać w potępienie swary, mamy się kochać. Ale to dotyczy wolnych Polaków, a nie kolaborantów. Bo kolaborantów, tajnych współpracowników, agentów obcych mocarstw, byłych esbeków, byłych komunistów (...) i lokajów Rosji kochać nie będziemy. (Mickiewicz też jest moherowym beretem. Z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem rozmawia Joanna Lichocka, „Gazeta Polska” 22 grudnia 2010, (nr 51) s. 13). Jednogłosową narrację Rymkiewicza warto zestawzić z opowieścią konkurencyjną: Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” Targowicę oswaja i przyswaja zbiorowej pamięci. Od Targowicy nie wieje zgrozą przez to, że pod jej osłoną kwitnie arcywłoskie Soplicowo (...) Isplamieni Targowicą Soplicowie są właśnie najzwyklejsi w okolicy i najsilniej motywowani do patriotycznych akcji (...) Zosia, osierocona przez rodziców zesłanych na Sybir, niewiele pamięta i nie dba o to, kim jest z urodzenia. Dzięki temu, że młodzi [Zosia i Tadeusz – G. M.] nie żyją przeszłością ani o nią dbają, będzie można połączyć wnuczkę zamordowanego stolnika z synem mordercy (...) Rok 1812 jest w „Panu Tadeuszu” rokiem, który zamyka przeszłość w tym sensie, że dezaktualizuje podział na targowiczan i obrońców Kontytucji 3 maja, na zdrajców i patriotów (...) Zgoda wymagała rezygnacji z ataków personalnych. Zgoda wymagała omijania tematu powstania (...) nie powinno umknąć uwadze [badacza twórczości Mickiewicza], że [według poety] ceną za wyeliminowanie zarzewi konfliktów ma być odcięcie i porzucenie przeszłości. Elżbieta Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800-1861*. Białystok 2009, s. 463, 460, 464, 489. Z narracją wielowątkową, prowadzoną z różnych perspektyw, głęboko osadzoną w tekstach źródłowych epoki, w cytowanym fragmencie ukazującą dylematy Mickiewicza w odniesieniu do kształtowania tradycji i kultury poprzez pamiętanie i zapominanie, trudno byłoby się przebić do dyskursu publicznego, gdzie dominuje felietonowy skrót, wykorzystywany świetnie przez Rymkiewicza. Wydaje się jednak, że taka narracja może stanowić remedium na zakusy rozmaitych stronnictw politycznych i publicystycznych do zawłaszczania, tworzenia iluzji jednej, właściwej tradycji.*

²⁷ Dorota Kania, *Kręta droga do Smoleńska*. „Gazeta Polska” 21 lipca 2010 (nr 29), s. 8. Artykuł-reportaż Kani stanowi kompilację wypowiedzi uczestników delegacji PiS.

²⁸ Tamże.

czasu. A potem wóz milicyjny na tej samej drodze zawracał ponownie (...) Po przyjeździe do Smoleńska zatrzymaliśmy się przed bramą, gdzie czekaliśmy około 30 minut²⁹.

Do czasu przybycia na lotnisko członkowie delegacji PiS mogli się tłumaczyć, że opóźnianie ich kolumny wynika ze względów instytucjonalnych. Zabezpieczenie terenu, dowodów, obowiązkowe procedury musiały zabrać przecież trochę czasu. Nie starczyło go tedy na przygotowanie oficjalnego przyjęcia strony polskiej. Nic z tych rzeczy. Przybyłych na miejsce uderzył panujący wszędzie chaos, nieporządek, brak koordynacji działań:

Po terenie katastrofy kręciło się wiele osób. Bez problemu można było odłączyć się od grupy i chodzić wśród szczątków wraku (...) Wokół przewijało się mnóstwo rozmaitych grup³⁰.

Naprawdę skandaliczne było jednak dopiero to, jak potraktowano zwłoki prezydenta:

Nikt nie pełnił warty przy ciele prezydenta (...) co chwilę ktoś podchodził do ciała prezydenta i wykonywał przeróżne czynności (...) ciało polskiego prezydenta leżało na starych, pochodzących chyba z II wojny światowej noszach na folii rozłożonej na błocie. Nie było polskiej flagi (...) po opuszczeniu przez Jarosława Kaczyńskiego lotniska w Smoleńsku ciało polskiego prezydenta złożono do trumny (...) trumnę położono następnie na... starą ciężarówkę typu radziecki żół, który wywiózł ją z miejsca katastrofy³¹.

Fragmety reportażu-artykułu Doroty Kani uzmysławiają, że konstrukcja przekazów GP w znacznym stopniu podlega zasadzie dramatyzacji. Przy czym autorzy owych tekstów ich retoryczność skwapliwie ukrywają, w tym wypadku pod płaszczykiem konwencji faktograficznej. Do analiz tej strategii przyjdzie mi jeszcze powrócić. W tym miejscu zaś pragnę zwrócić uwagę na kwestie pojawiające się w dyskursie smoleńskim GP bezpośrednio.

Tekst Kani został skonstruowany w taki sposób, że pytanie o cel wyjazdu Jarosława Kaczyńskiego do Smoleńska wydaje się nie na miejscu. Jeśli jednak złamiemy zasady ustanowione przez nadawcę komunikatu i postawimy problem motywacji bohatera, okaże się, że celu praktycznego brak. Nie można tego natomiast powiedzieć o antagoniście Kaczyńskiego. Tusk robi wszystko, aby znaleźć się w Smoleńsku szybciej i razem z Władimirem Putinem wymienić „gesty transmitowane przez telewizję”. Premierowi zależy więc na wizerunku³², podczas gdy Jarosławowi Kaczyńskiemu chodzi o imponderabilia³³. Wśród nich ważną rolę odgrywa pamięć o zmarłym tragicznie bracie oraz wielu przyjaciółach. Jednakże nad względy osobiste przedkłada się tu misję o charakterze nie tyle politycznym, ile Narodowym (pisane wielką literą). Lider PiS udał się do Smoleńska, by przywieźć z powrotem serce Polski, które nam odebrano³⁴. Podjęta przezeń misja o charakterze symbolicznym sprawia, iż działania w porządku rzeczywistym zyskują sankcje

.....

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże. Rok później Katarzyna Górską-Hejkę wspominała: *Sterta trumien rzuconych jedna na drugą na brudnej, wielkiej ciężarówce, niemrawy mężczyzna plujący flegmą niemal na ciała ofiar (...) czy w końcu wywiezienie trumny z ciałem głowy naszego państwa: nocą, bez najmniejszych oznak szacunku nie tylko dla polskiego Prezydenta, ale także dla Rzeczypospolitej*. Górską-Hejkę, *Honor*, „Gazeta Polska” 6 kwietnia 2011 (nr 14), s. 2. Tworząc kontrast polsko-rosyjskich plugawstw z dostojnością „ciała głowy państwa”, autorka nie liczyła się językowymi ograniczeniami. Wykolejone zdanie wręcz podnosi temperaturę emocjonalną tekstu.

³² Górską-Hejkę w tekście zatytułowanym *Honor* (dz. cyt.) konstatuje: *Tusk jest jak nuworysz (...) Zadowolona się gadżetami – prestiżem, możliwością decydowania, światłem reflektorów (...)*.

³³ Co wpisuje się w opisywaną wcześniej antynomię miłkiej i materialistycznej kultury popularnej oraz świata prawdziwych wartości z tradycją na czele. W artykule *Testament Prezydenta Lecha Kaczyńskiego* („Gazeta Polska” 14 kwietnia 2010, nr 15, s. 16-17) Piotr Lisiewicz eksponował ideowość zmarłego tragicznie prezydenta przeciwstawioną koniunkturalizmowi jego politycznych przeciwników.

³⁴ Parafrazując tytuł felietonu Tomasza Sakiewicza, *Zabrano nam serce Polski*, „Gazeta Polska” 14 kwietnia 2010 (nr 15), s. 2. Kwestię symboliki w dyskursie nacjonalistycznym omawia Ivan Čolović, *Polityka symboli. Eseje o antropologii politycznej*. Przeł. Magdalena Petryńska. Kraków 2001.

w mitycznym planie wydarzeń. Łącznikiem między dwoma światami pozostaje rytuał. Przyjazd Jarosława Kaczyńskiego do Smoleńska tudzież podejmowane na miejscu działania i ich późniejsza ocena miały charakter rytuału i wynikały z jego rozumienia. Jeżeli służy on negocjowaniu i nadawaniu znaczeń określonym wydarzeniom³⁵, sytuacje na miejscu katastrofy opisane w *GP* należy rozważać właśnie w kategoriach symbolicznego przeciągania liny³⁶.

W relacji świadków sposób, w jaki obchodzono się z ciałem prezydenta Lecha Kaczyńskiego, był skandaliczny. Zachowanie osób postronnych urągało powadze wydarzenia. Nie pomyślano o złożeniu flagi, narodowego symbolu, na zwłokach prezydenta, głowy państwa. Trumnę z ciałem wrzucono na starą radziecką ciężarówkę.

Jeżeli już pan premier się wybrał, miał za cel wyprzedzenie brata ś.p. głowy państwa, to mógł zadbać, żeby ciało prezydenta w godnych warunkach spoczywało (...)»³⁷.

Niedopuszczalne symboliczne zaniechania premiera zestawione z troską Kaczyńskiego o ten wymiar sytuacji upewniają czytelników, że na lotnisku właściwym reprezentantem Narodu był nie kto inny, lecz lider PiS. Wyruszył on w podróż do Smoleńska, by ratować godność i honor Prezydenta RP oraz całej Polski. Bezinteresowną troską o Wartości udowodnił, że jest godzien symbolicznie przejąć obowiązki nieżyjącego Prezydenta. Dzięki rytualnym zabiegom Jarosław przejął także autorytet i charyzmę należące wprzód do jego brata. Po śmierci Lecha zyskały one na znaczeniu. Ich odpowiednie przyswojenie stało się wręcz niezbędne dla kontynuowania prezydenckiej misji niepodległościowej. Przy czym symboliczna otoczka działań Jarosława skutecznie maskowała praktyczny i polityczny wymiar sytuacji.

W dyskursie smoleńskim *GP* nadawanie znaczeń wydarzeniom związanym z katastrofą odbywało się nie tylko za pośrednictwem tekstu pisanego, lecz także poprzez obrazy. Istotne funkcje w tym względzie spełniały fotografie ceremonii pogrzebowych oraz rocznicy 10 kwietnia³⁸. Na jednym z nich Krakowskie Przedmieście na wysokości Pałacu Prezydenckiego zostało podzielone wzdłuż ulicy na dwie nierówne części. Od strony Pałacu chodnik obstawiono kordonem policji. Chroni on dostępu do zdjęcia pary prezydenckiej i kwiatów wokoło. Funkcjonariusze wyglądają groźnie w rynsztunkach, których używają zwykle zaprowadzając porządek podczas meczów piłki nożnej. Metalowe barierki ustawione bliżej jezdni stanowią nieprzekraczalną granicę dla ludzi znajdujących się po drugiej stronie. Wypełniają oni całą dostępną im przestrzeń. Aż po horyzont. W rękach trzymają białoczerwone flagi.

Kolejne interesujące fotografie ułożone zostały w serię. Na jednej z nich widać zasmuconą kobietę w średnim wieku z bukietem białoczerwonych tulipanów. Niżej młoda matka z dzieckiem, a w tle ulica, którą ozdobiono kwiatami. Kolejne zdjęcie przedstawia ludzi układających tulipany, by „udekorować ostatnią drogę śp. Marii Kaczyńskiej”. Trzy obrazy znajdują się obok siebie na jednej stronie gazety. Stronę kolejną zajmuje tylko jedna fotografia. Widać na niej chodnik ustrany tulipanami oraz nogi strażnika miejskiego. Funk-

³⁵ David I. Kertzer, *Rytuał, polityka, władza*. Przekł. Zygmunt Simbierowicz, Warszawa 2010, np. s. 248. Zob. również liczne uwagi autora na temat emocji, dramatyczności i rytuału, np. s. 22-23, 63, 129-134, 146-147, 174-175.

³⁶ Rzecz jasna działania Donalda Tuska w stopniu nie mniejszym niż próby Jarosława Kaczyńskiego miały na celu umieszczenie całej sytuacji w określonej ramie znaczeniowej.

³⁷ Kania, dz. cyt., s. 8.

³⁸ Niżej analizuję zdjęcia opublikowane w *GP* z 20 kwietnia 2011 roku (nr 16), s. 18-19, 26-27. W wydanym przez Agorę albumie fotografii pt. *Kronika żałoby. 10 - 18 kwietnia 2010*. Teksty Aleksandra Klich. Oprac. red. Jerzy Wójcik, Grzegorz Piechota. Zdjęcia Bartosz Bobkowski i in. Warszawa 2010, próżno szukać obrazów o podobnej wymowie, por. przyp. 44.

cjonariusz dużym krokiem chce zapewne przejść nad kwiatami. Fotograf uchwycił jednak moment ruchu, co sprawia wrażenie, że strażnik kwiaty zdepcze.

Trudno o bardziej wyrazisty, emocjonalny i aksjologiczny, podział na władzę i Naród. Tę pierwszą symbolizuje anonimowa siła. Anonimowa dosłownie, ponieważ zarówno policjanci jak i strażnik miejski zostali pokazani bez twarzy. Z kolei Naród, znów dosłownie, ma twarz przeciętnego Polaka, który razem z podobnymi sobie pragnie uczcić pamięć tragicznie zmarłych³⁹. Polaryzację przedstawia się tu jako bezwzględna. Barierek dzielących ulicę na dwie części pokonać nie sposób. Strażnik depcze uczucia zwykłych ludzi. W takiej sytuacji dialog jest wykluczony.

Publicyści *GP* doskonale zdają sobie sprawę ze znaczenia manifestacji symbolicznych dla funkcjonowania wspólnoty. Toteż szczególnie istotne stało się dla nich teleologiczne uzasadnienie katastrofy i śmierci. Tomasz Sakiewicz już 14 kwietnia 2010 roku nie miał wątpliwości:

Ten pogrzeb jest ważny, bo da wielu możliwość odzyskania własnej tożsamości, znalezienia tego, co w Polakach najpiękniejsze, i przeżycia narodowej wspólnoty⁴⁰.

W czerwcu naczelny *GP* wyłożył swoje poglądy nieco szerzej:

Polska obudziła się w straszej chwili, ale zabiło jej serce dobrze znajomym nam rytmem. Poczuliśmy wspólnotę łez, żalu i dumy z pięknego narodu, który znalazł swoją drogę do budowy czegoś o wiele bardziej doskonałego (...) Wielu z nas zmieniło się (...) właśnie pod wpływem muśnięcia owego niesamowitego poczucia wspólnoty. To uczucie przez pięć lat starali się obudzić w Polakach prezydent Lech Kaczyński, Janusz Kurtyka i wielu innych, którzy zginęli pod Smoleńskiem⁴¹.

Zatem śmierć prezydenta oraz towarzyszących mu osób nie poszła na marne. Stano-
wiła impuls dla odbudowy wspólnoty, która w inny sposób, za życia wymienionych osób,
powstać nie mogła. Według Sakiewicza, Polacy potrafią być razem jedynie w obliczu
śmierci, łez, żalu, smutku⁴². Kulturowana w życiu publicznym pamięć o narodowych ofia-
rach stanowi warunek *sine qua non* odzyskania tożsamości przez wielu Polaków.

Po raz kolejny autorzy *GP* konstruują swój wizerunek jako obrońców porządku natu-
ralnego. Wcześniej przedmiotem manipulacji czynili tradycję, tym razem znaturalizowana
zostaje, bliska tamtej, pamięć. Sakiewicz tworzy iluzję jednej, niezmienną pamięci wspól-
nej wszystkim Polakom, funkcjonującej jako wyznacznik przynależności. W tekstach na-
czelnego *GP* owa pamięć pozostaje czymś trwałym, stabilnym, znanym i rozumianym
samo przez się od pokoleń. W istocie zaś na potrzeby dyskursu podlega ona (re)konstruk-

.....

³⁹ *Popatrz w oczy 12-letniego harcerza, stojącego na swoim posterunku (...) Spójrz na twarze robotników w roboczych drelachach (...) gdy w milczeniu oddają hołd kolejnym polskim trumnom wiezionym z Okęcia. Ich twarze powiedzą więcej niż oblicza dziennikarzy i polityków o miedzianych czołach. Przypatrz się rodzinom prowadzącym kilkuletnie dzieciaki z biało-czerwonymi chorągiewkami do Pałacu Prezydenckiego. I porównaj z tzw. autorytetami moralnymi, żyjącymi dalej w swoim wirtualnym świecie niewirtualnej niechęci do świata tradycyjnych wartości.* Ryszard Czarnecki, *A to Polska właśnie*. „Gazeta Polska” 21 kwietnia 2010 (nr 16), s. 3.

⁴⁰ Sakiewicz, *Zabrano nam serce Polski*, dz. cyt., s. 2.

⁴¹ Sakiewicz, *Przyśniła mi się Polska*. „Gazeta Polska” 16 czerwca 2010 (nr 24), s. 2.

⁴² W związku ze śmiercią Jana Pawła II Sakiewicz zauważył: *Smutek łączy ludzi i tworzy prawdziwą wspólnotę*. Sakiewicz, *On powiedziałby, jak było*, „Gazeta Polska” 30 marca 2011 (nr 13), s. 2. ‘Duma’ pojawiająca się w cytowanym w tekście głównym wyliczeniu również powstaje w reakcji na zachowania ludzi po czyjejś śmierci. Lewica ma szczególnie za złe środowiskom GP i „Rzeczpospolitej” wyznawanie „polskiego tanato-mejsanizmu”. Zob. Agata Bielik-Robson, *Polski triumf Tanatosa*. W: *Żaloba*. Red. Sławomir Sierakowski, Agata Szczęsniak. Warszawa 2010. Tu również interesujący felieton Jakuba Majmurka pt. *Smoleńsk albo odpowiedź Realnego*. Rzadko pojawiającym się w *GP* przykładem *stricto* mesjanistycznej wykładni katastrofy smoleńskiej jest felieton Tomasza P. Terlikowskiego, *Bojaźń i drżenie*, „Gazeta Polska” 14 kwietnia 2010 (nr 15), s. 27. Tytułowa aluzja do tradycji Kierkegaardowskich wzmacnia siłę przekazu i autorytet felietonu Terlikowskiego.

cji i przystosowaniu do warunków chwili bieżącej z perspektywy danej grupy społeczno-kulturowej. Formacja ta ekstrapoluje właściwe sobie wspomnienia na cały Naród. W tym dyskursie inne wspomnienia oznaczają inną narodowość. Medium uobecniania, utrwalania i przekazywania wspólnej pamięci stanowią rytuały i działania symboliczne⁴³.

Już podczas uroczystości przewiezienia trumny z ciałem prezydenta z lotniska do Pałacu Prezydenckiego okazało się, że osobom sprawującym władzę nie zależy na symbolicznym wymiarze uroczystości:

[Prezydent – G. M.] powinien być przewożony na armatniej lawecie. Zabrakło mi tego podczas przewozu z lotniska trumny z doczesnymi szczątkami Lecha Kaczyńskiego. Zdumiewające, że akurat w tym wypadku rząd tak bardzo dbający o propagandę nie przestrzegał podstawowych wymogów protokołu. Widać wyraźnie pośpiech ekipy Tuska-Komorowskiego, by jak najszybciej zakończyć wszystkie ceremonie (...)»⁴⁴.

„Zakończyć wszystkie ceremonie związane z katastrofą smoleńską” to według GP strategia działań rządu Donalda Tuska. Władza ma w tym swój cel:

Wzmocnienie wspólnoty narodowej i przywrócenie godności narodowej, a nawet tworzenie nowych spajających mitów i symboli, bez czego żaden naród nie jest zdolny ani do walki o niepodległość, ani do wymiany narzuconej elity na własną, stanowi dla nich największe zagrożenie. Każda konsolidacja narodu jest dla establishmentu niebezpieczna, gdyż utrudnia manipulację⁴⁵.

Rząd manipuluje w interesie własnym, który bynajmniej nie jest tożsamy z interesem polskim, lecz z rosyjskim. Krzyż pod Pałacem Prezydenckim, uroczystości żałobne, a nawet znicze z Krakowskiego Przedmieścia, wszystkie symbole tak potrzebne Narodowi do rozpoczęcia walki o niepodległość na nowo, zostają z przestrzeni publicznej usunięte. Diagnoza Darskiego jak w soczewce skupia kluczowe wątki dyskursu smoleńskiego GP. Warto zanalizować je w oparciu o kategorie kulturowego zerwania i ciągłości⁴⁶. Wszak nie po raz pierwszy Polska staje w obliczu zdrady i spisków inspirowanych przez barbarzyńską Rosję.

POLSKA, JAKĄ ZNAMY OD TYSIĄCA LAT

Według Andrzeja Nowaka, Polska, jaką znamy od tysiąca lat, pozostaje wierna krzyżowi⁴⁷. Wierność wystawiana bywa na wiele różnorodnych prób. Wymaga poświęceń i bacznej orientacji w sytuacjach na pozór zwyczajnych. Siły niechętne Polsce i krzyżowi każdym politycznym ruchem chcą bowiem zyskać coś dla siebie. Od lat działają w ten sam sposób, poprzez spisek⁴⁸.

.....

⁴³ Na temat pamięci i rytuału pisał Jan Assmann w książce *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Wstęp i red. nauk. Robert Traba. Przekł. Anna Krczyńska-Pham. Warszawa 2008, np. s. 96-98, 158.

⁴⁴ Sakiewicz, *Zabrano nam serce Polski*, dz. cyt. Autorzy GP dostrzegają deficyt działań symbolicznych rządu w związku ze wszystkimi wydarzeniami wokół katastrofy, ponieważ wydarzenia te rozpatrują w kategoriach walki niepodległościowej, kontestując tym samym suwerenność państwa. Środowisko „Gazety Wyborczej” przeciwnie, stara się wpisać je w państwowe ramy funkcjonowania demokracji. Według autorów GW państwo wypełniło swoje zadania. Zob. Marek Beylin, *Żaloba i duch demokracji*. „Gazeta Wyborcza” 24-25 kwietnia 2010, s. 18-19.

⁴⁵ Józef Darski, *Krzyż – symbol religijny czy narodowy*, „Gazeta Polska” 25 sierpnia 2010 (nr 34), s. 12.

⁴⁶ Pożyczam je z cytowanej książki Jana Assmanna.

⁴⁷ Andrzej Nowak, *Pamięć Smoleńska*, „Nasz Dziennik” 9-10 kwietnia 2011, s. 24.

⁴⁸ Poetykę i konteksty 'spisku rosyjskiego' warto zestawiać ze 'spiskiem żydowskim', o którym pisała Maria Janion w książce *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*. Warszawa 2009, szczególnie s. 77-145.

Publicyści *GP* szybko przejrżeli rosyjską grę wokół katastrofy smoleńskiej. W wymiarze ogólnoeuropejskim, czy wręcz światowym, toczy się ona o odzyskanie przez Rosję wpływów na terenach byłego Związku Radzieckiego:

Dla Rosji wyeliminowanie Kaczyńskiego z tych rozmów [dotyczących Katynia – G. M.] było warunkiem osiągnięcia swojego dziejowego celu geopolitycznego, czyli usunięcia czynnika integrującego Europę Środkową i oddzielającego Rosję od Niemiec (...) Kaczyński wraz z niepodległościową elitą znalazł się w wirze wielkiej rosyjskiej operacji odzyskiwania wpływów na obszarze dawnego imperium, i to w uzgodnieniu z Niemcami oraz za zgodą rządu Donalda Tuska⁴⁹.

Aleksander Ścios, w tygodniku zajmujący się wyłącznie tropieniem knoń rosyjskich, skrupulatnie odtworzył polski wątek zdarzeń po katastrofie:

(...) podległe Tusкови służby przechwyciły tajne informacje będące w posiadaniu urzędników Kancelarii Prezydenta i Biura Bezpieczeństwa Narodowego, dokonując włamań do domów ofiar katastrofy. W tym samym czasie Bronisław Komorowski zagarnął wszystkie kompetencje prezydenta RP i wprowadził w struktury prezydenckie swoich ludzi. W połączeniu z wiedzą uzyskaną przez służby Federacji Rosyjskiej na miejscu katastrofy, gdzie w ręce Rosjan wpadły materiały będące w posiadaniu Prezydenta i najwyższych dowódców Wojska Polskiego (...) Sytuacja, jaka wytworzyła się po smoleńskiej tragedii, daje tym środowiskom niepowtarzalną szansę zawłaszczenia całego życia politycznego III RP na co najmniej kilka pokoleń i utrwalenia swoich wpływów we wszystkich obszarach (...) Gwarantem „paktu nad trumnami” ma być putinowska Rosja (...) Analogie z rokiem 1945 – przy całej różnicy metod i warunków historycznych – wydają się całkowicie uprawnione (...) ⁵⁰.

Obecna sytuacja Polski przypomina tę z roku 1945, twierdzi publicysta. Natomiast w Rosji, gdzie „głównymi strategami polityki (...) są od lat ludzie tajnych służb sowieckich”⁵¹, zalega „posowieckie bagno”⁵². Analogie pomiędzy historią a sytuacją dzisiejszą obu krajów są daleko idące. Piotr Lisiewicz nie jest jedynym autorem *GP*, który odnosi wrażenie, jak gdyby

10 kwietnia 2010 r. dogoniła nas historia. Wydawało nam się, że Oświęcim i Katyń były dawno. PRL też coraz dawniej (...) Tymczasem przeszłość nagle stała się teraźniejszością. Wszystko wróciło w mgnieniu oka⁵³.

Analizując dzisiejszą kondycję państwa rosyjskiego, publicyści tygodnika zauważają wiele strukturalnych ciągłości z epoką radziecką, zarówno instytucjonalnych jak i mentalnościowych. Zresztą fakty mówią same za siebie:

Mordy polityczne, zabójstwa dziennikarzy, dławienie wolności słowa, represje wobec niepokornych są codziennością putinowskiej Rosji. Zbrodnie ludobójstwa dokonywane w Czeczenii dopełniają obrazu postsowieckiej „tradycji”⁵⁴.

Jeżeli wspomniany spisek ma na celu podporządkowanie Polski Rosji, również na terenie naszego kraju niechybnie zastosowane zostaną metody rodem z ZSRR. Niewykluczone, że katastrofa z 10 kwietnia była pierwszym z ciągu wydarzeń.

Niezależnie, czy był to zamach, czy utrudnianie lądowania, czy też tragiczny wypadek, brak drobiazgowego śledztwa w tej sprawie to prowokowanie przyszłych zabójstw niewygodnych

.....

⁴⁹ Antoni Macierewicz, *Droga do Smoleńska*, „Gazeta Polska” 5 maja 2010 (nr 18), s. 9

⁵⁰ Ścios, *Kaczyński potrzebny jak nigdy*, „Prezydent 2010”, s. 8, 6, 7 (dodatek do „Gazety Polskiej” z 28 kwietnia 2010).

⁵¹ Ścios, *Zakładnicy kłamstwa smoleńskiego?*, „Gazeta Polska” 19 maja 2010 (nr 20), s. 11.

⁵² Piotr Lisiewicz, *Prezydent tych, którzy podnieśli głowy*, „Prezydent 2010”, s. 2 (dodatek do „Gazety Polskiej” z 28 kwietnia 2010).

⁵³ Lisiewicz, *Testament Prezydenta Lecha Kaczyńskiego*, dz. cyt., s. 17.

⁵⁴ Ścios, *Zakładnicy...*, dz. cyt., s. 11

polskich polityków, dziennikarzy, sędziów (...) Te zabójstwa polityczne zdarzą się na pewno: taka jest logika posowieckiego obszaru, zdominowanego przez siły rodem z totalitaryzmu⁵⁵.

Totalitarne metody sprawowania władzy dominują nie tylko na terenie Rosji. Według autorów *GP* również rząd Donalda Tuska rozważa użycie siły przeciw demonstrującym opozycjonistom. Logika posowieckiego obszaru jest doprawdy nieubłagana. W październiku 2010 roku Zdzisław Krasnodębski przewidywał, że w roku kolejnym

(...) PiS będzie już zdelegalizowany, „Rzeczpospolita” przejdzie w inne ręce (...) dojdzie do jeszcze kilku głośnych politycznych morderstw [aluzja do zabójstwa Marka Rosiaka – G. M.] na dziennikarzach czy intelektualistach popierających PiS, że niektórzy z nich mogą się pod byle pretekstem znaleźć w więzieniach (...) ⁵⁶.

Ciągłość pomiędzy III RP a PRL wyraża się zatem w *stricte* politycznych działaniach władzy wobec opozycji. Analogie między dwoma, zdawałoby się, różnymi systemami wynikają z ustaleń Okrągłego Stołu.

Transformacja przyjęła bowiem postkomunistyczny kierunek. Władcy PRL, czyli nomenklatura partyjna i totalitarne służby specjalne, porozumieli się z częścią elit opozycyjnych. W wyniku tego powstał specyficzny ustrój, który zamiast demokracji bardziej przypomina oligarchię⁵⁷.

W ramach tejże oligarchii, grupy interesu związane z władzą kontrolują „znaczne obszary życia politycznego, mediów i biznesu” ⁵⁸.

Szczególnie konsekwentny w budowaniu analogii pomiędzy sytuacją polityczną w Rosji i Polsce po II wojnie światowej a wydarzeniami dzisiejszymi jest Józef Darski. W artykule zatytułowanym *Nie ma wojny polsko-polskiej*⁵⁹ demaskuje on kolejną strategię manipulacji władzy. Toczy się bowiem w Polsce wojna, lecz

(...) wojna polsko-sowiecka. Polska nie-sowiecka usiłuje wytworzyć własne elity, odzyskać państwo i bronić swoich interesów, postsowiecki establishment walczy zaś o zachowanie monopolistycznych pozycji możliwych jedynie w demokracji fasadowej i systemie oligarchicznym wspierającym się na komunistycznej bezpiece i rosyjskich gwarancjach.

Koncepcja Darskiego tym różni się od innych, że brakuje w niej momentu heroicznego. Autor proponuje bowiem polskim sowietom kompromis. Inaczej problem wojny polsko-sowieckiej (chciałoby się powiedzieć: polsko-ruskiej) rozwiązują Piotr Lisiewicz i Aleksander Ścios⁶⁰. Teksty obu autorów opierają się na podobnej zasadzie. Po nakreśleniu isticie apokaliptycznej wizji „osuwania się Polski w posowieckie bagno” i „paktu nad trumnami” w ciemnym tunelu pojawia się światło. „Kandydatura [prezydencka – G. M.] prezesa PiS może skutecznie zniweczyć ten zamiar”⁶¹; „Stawić czoło osuwaniu się państwa”⁶² może jedynie Jarosław Kaczyński. Prezesa PiS wyprawa do Smoleńska stanowiła dopiero początek misji. Wówczas nie do końca zdawano sobie sprawę, o jaką stawkę będzie toczyć się gra. Publicyści *GP* szybko jednak przejrzeni intencje wroga i zaczęli bić na alarm.

.....

⁵⁵ Lisiewicz, *Prezydent tych...*, dz. cyt., s. 2.

⁵⁶ *Ta władza boi się prawdy*. Z profesorem Zdzisławem Krasnodębskim rozmawia Paweł Paliwoda, „Gazeta Polska” 27 października 2010 (nr 43), s. 14.

⁵⁷ Krzysztof Rak, *Państwo to my!*, „Gazeta Polska” 22 września 2010 (nr 38), s. 24.

⁵⁸ Tomasz Sakiewicz, *Polska posmoleńska*, „Gazeta Polska” 6 kwietnia 2011 (nr 14), s. 2.

⁵⁹ „Gazeta Polska” 3 listopada 2010 (nr 44), s. 12.

⁶⁰ W cytowanych tekstach: *Prezydent tych, którzy podnieśli głowy i Kaczyński potrzebny jak nigdy*.

⁶¹ Ścios, *Kaczyński potrzebny...*, dz. cyt., s. 7.

⁶² Lisiewicz, *Prezydent tych...*, dz. cyt., s. 2.

Poetykę tekstów *GP* analizowanych w niniejszym artykule charakteryzuje kilka stałych elementów. Przede wszystkim konwencja faktograficzna. Uwiarygodnia ona przekaz i wzmacnia jego siłę perswazyjną. Do repertuaru chętnie stosowanych zabiegów należą cytaty, bezosobowe komentarze, żelazna logika wywodu przypominająca dowodzenie naukowe. Te *par excellence* retoryczne kombinacje mają na celu retoryczność tekstu zamaskować. Czytelnik powinien odnosić – i odnosi – wrażenie bezpośredniego obcowania z rzeczywistością, bez jakichkolwiek tekstowych mediacji. Autorzy rejestrują jedynie bezlitosną logikę wydarzeń. Emocjonalność i dramatyczność uchwyconego fragmentu rzeczywistości staje się cechą immanentną samej rzeczywistości. Toteż dzięki sugestii: „taki jest świat” strategia ta oddziałuje na odbiorcę znacznie silniej niż konwencje nieautentyczne. Z kolei dla nadawcy opisywana metoda przynosi konsekwencje dwojakie. Po pierwsze, zwalnia autora z odpowiedzialności za słowo, gdyż opisuje on tylko jak rzeczy stoją. Ewentualne błędy, przekłamania etc. łatwo zrzucić wówczas na karb proteuszowej rzeczywistości. Wtedy była ona taka, a dziś jest już inna. Po drugie zaś, i mimo pierwszego, autor tekstu w sposób dyskretny i za porozumieniem stron staje się dla czytelników przewodnikiem po świecie, jak również obłaskawiaczem tegoż. Proponując rozumienie przedstawianych faktów, gwarantuje bezpieczny powrót do domu i jednocześnie utrzymuje emocje na pożądanym poziomie, nie pozwalając na ich niekontrolowaną amplifikację bądź wygaszenie. Konwencja faktograficzna wraz z tekstowymi następstwami skutecznie przesłania inną zasadę konstrukcyjną publikacji *GP*. Pod płaszczykiem ujęć obiektywno-reportażowych autorzy tygodnika stosują bowiem chwytty czysto literackie.

Gdy Piotr Lisiewicz umieszcza w tytule artykułu-reportażu „forsycję”, brzmi to dosyć dziwacznie: *Dni, w których zakwitła forsycja*. W ostatnim akapicie sprawozdania z uroczystości pogrzebowych wszystko nabiera jednak właściwego sensu:

Jest poniedziałek, kończę pisać ten tekst, słyszę przez telefon ponaglenia sekretarza redakcji. Patrzę przez okno na ogród pani Jadwigi i kwitnące krzewy. – Forsycja to jeden z pierwszych kwitnących krzewów – objaśnia mi pani Jadwiga. „Symbol przedwiośnia” – tak piszą w internecie⁶³.

Suche, sprawozdawcze wyliczenie zwykłych, codziennych okoliczności uwiarygodnia autora jako w gruncie rzeczy przeciętnego człowieka, który „chodząc z notesem po ulicach”⁶⁴, zanotował kilka spostrzeżeń i opisał parę wydarzeń. Objasnienia pani Jadwigi padają w banalnej wymianie zdań na temat ogródka starszej, jak można się domyślać, kobiety. O symbolicznym znaczeniu krzewu autor dowiedział się z internetu. Czytelnik nie może żywić wątpliwości w odniesieniu do autentyczności autora tudzież przekazu. Retoryczna reprezentacja Lisiewicza rzeczywiście jest konsekwentna. Jej konwencjonalność nie wzbudza wątpliwości. Uwadze umyka klamra stylistyczna i kompozycyjna spinająca tekst (zob. przyp. 3). Echa powieści Stefana Żeromskiego pobrzmiwają tylko z daleka i niezbyt głośno. Jednakże „reportaż” Lisiewicza oddziałuje właśnie jako kolejna opowieść o polskim przedwiośniu. Głównym, aczkolwiek nieeksponowanym, bohaterem i motorem zmian okazują się sympatycy *GP*. Natomiast bohaterem zbiorowym jest na powrót przebudzony do życia Naród. Maskowana konwencją faktograficzną narracyjność utworu stanowi o jego perswazyjnych zaletach, zresztą niemałych.

.....

⁶³ Lisiewicz, dz. cyt., s. 25.

⁶⁴ Tamże, s. 24.

Opisana prawidłowość w równym stopniu dotyczy „spiskowych” tekstów *GP*. Beznamiętny, rzeczowy styl wypowiedzi pokrywa w tym przypadku również manipulacje na logicznej strukturze wywodu. Ta ostatnia dotyczy wszak jedynie kompozycji poszczególnych fragmentów tekstu a nie ich sensu. W cytowanym (przyp. 50) fragmencie z artykułu Aleksandra Ściosa następujące po sobie zdania pozornie wynikają jedno z drugiego na zasadzie łańcucha wydarzeń. Znaczenie całości kumuluje się we wniosku rozpoczętym frazą „prowadzi to do...”. Jednakże sens całego akapitu nie wyłania się z logicznego powiązania jednego twierdzenia z drugim. Porządek wywodu opiera się na przemilczanym, dla czytelników *GP* oczywistym, i niepodlegającym dyskusji założeniu, że 1. tajne informacje w ogóle istniały i 2. były na tyle istotne, że ich posiadanie oznaczało posiadanie władzy. Zasada *quasi*-naukowej logiczności i stylistycznego chłodu spiskowych tekstów *GP* sprawia, że ich wymiar narracyjny oddziałuje implicytnie. O jego obecności świadczy dramatyczny i emocjonalny podział świata przedstawionego dyskursu na części związane z protagonistą (Jarosław Kaczyński) i antagonistą (Władimir Putin). Każdy z nich posiada swoich pomocników (*GP* vs Donald Tusk) i przedmioty magiczne (tajne informacje) etc.⁶⁵ Można wyróżnić określone schematy fabularne, jak wyjazd Jarosława do Smoleńska, przejście misji brata, walka z osuwaniem się Polski w „posowieckie bagno”. Obowiązuje sprecyzowany punkt widzenia, z którego narrator przedstawia wydarzenia.

Literackie właściwości analizowanego dyskursu spełniają istotne funkcje w świecie pozatekstowym. Stanowią niebagatelny czynnik integrujący sympatyków tygodnika. Dzieje się tak za sprawą potencjału symbolicznego, właściwego konwencjom literackim w ogóle, a w szczególności tym wykorzystywanym przez autorów *GP*. Zarówno konstrukcja samego przekazu, jak i motywy w nim występujące służą powiązaniu sytuacji bieżącej z wybranymi elementami tradycji. Przede wszystkim z zakorzenioną głęboko w polskim myśleniu o Rosji zdradą, zachowywaniem i utratą Polskości⁶⁶. Publicyści tygodnika utrzymują kulturową ciągłość z przeszłością również na płaszczyźnie definicji sytuacji społeczno-politycznej. Daty 2010, 1989, 1940, 1863, 1830 aż do czasu szwedzkiego potopu układają się w jeden ciąg. Wyznacza je polski los, który wciąż każe nam się borykać z zagrożeniami suwerenności państwa oraz niebezpieczeństwem utraty niepowtarzalnej polskiej tożsamości⁶⁷. Nic dziwnego więc, że na przestrzeni dziejów wartości podstawowe dla utrzymania polskości zmieniły się nieznacznie. Według Andrzeja Nowaka dziś między innymi jest to pamięć⁶⁸. Komentatorowi dyskursu *GP* przychodzi zrazu refleksja, że trudno o lepszy przykład kulturowej ciągłości. Jednakże warto spojrzeć na tę kwestię również z przeciwnego i komplementarnego punktu widzenia. Od strony kulturowego zerwania sytuacja przedstawia się nieco inaczej.

Jedną z podstawowych funkcji działań symbolicznych stanowi wytwarzanie iluzji ciągłości w obliczu rzeczywistego zerwania⁶⁹. Literatura z powodzeniem spełniała to zadanie już w czasach Grecji starożytnej⁷⁰. Publiczna i społeczna funkcjonalność polskiego piśmiennictwa XIX wieku, do którego dziedzictwa odwołuje się *GP*, była znacznie większa⁷¹.

.....

⁶⁵ Nawigując do typologii Proppowskiej. Wydaje mi się, że zastosowanie instrumentarium strukturalnego do analizy dyskursów *GP* przyniosłoby rezultaty poznawczo interesujące. Zob. Włodzimierz Propp, *Morfologia bajki* [1928]. Tłum. Wiesława Wojtyga-Zagórska. Warszawa 1976. Por. także uwagi Jana Assmanna na temat relacji pamięć – mit – narracja, w: tegoż, dz. cyt., s. 80-90.

⁶⁶ Kulturowych źródeł i uwarunkowań tych tradycji poszukuje Elżbieta Dąbrowicz w książce *Galeria ojców...*, dz. cyt.
⁶⁷ Zob. Andrzej Nowak, *Lech Kaczyński: polskie świadectwo*, dz. cyt.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Kertzer, *Rytuał, polityka, władza*, dz. cyt., np. s. 69.

⁷⁰ Assmann, *Pamięć kulturowa...*, dz. cyt., szczególnie s. 283-291.

⁷¹ Zob. Marian Plachecki, *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800-1880)*. Warszawa 2009 oraz Dąbrowicz, dz. cyt. A także mój szkic *Ugoda i tożsamość. Etnos w późnej*

Polegała na rozważaniu, nieformalnym i niejawnym, zagadnień w danym miejscu i czasie najistotniejszych. Jednym z nich była kwestia ciągłości kulturowej w obliczu traumatycznych zerwań, systematycznie dotyczących ludzi od czasu pierwszego rozbioru Polski. Czytając dziś literaturę tego okresu jako zapis doświadczenia historycznego, otrzymujemy wieloaspektową fenomenologię działania rozmaitych grup społeczno-kulturowych. Analogicznie warto postąpić z tekstami *GP*, do czego uprawnia ich wymiar symboliczny i związki z literaturą.

Dyskurs smoleński wyraźnie ujawnia radykalne pęknięcie w granicach świata przeżywanego członków danej formacji społeczno-kulturowej. Symbolicznie wyznacza je rok 1940 i zbrodnia katyńska. W tym miejscu i czasie rozpoczyna się polska opowieść, której następne części zatytułowane są '1989' i '2010'. W Katyniu zniknął świat wartości przedwojennej inteligencji jak również, w znacznym stopniu, ona sama. Powstanie warszawskie dopełniło dzieła, zniszczeniu uległa wówczas także materialna podstawa owej kultury. Bez względu na chronologię i biografie rzeczywiste, autorzy *GP* uważają się za bezpośrednich, duchowych spadkobierców tamtych tradycji. Pragną odzyskać przedwojenne pozycje społeczne, właściwy im prestiż, status materialny i wpływ na losy kraju. Wojna oraz stalinizm, jako etap wprowadzania w kraju jedynie słusznego ustroju, odebrały im te przywileje. Zniszczono wówczas także materialne nośniki pamięci. Przetrwały jedynie wspomnienia „przekazywane z pokolenia na pokolenie”, których nie wolno było wprowadzać w obieg dyskursywny. W tym sensie, według autorów *GP*, Polacy utracili swoją tożsamość. W PRL obowiązywała polityka zapomnienia, amnezji kontrolowanej przez władzę⁷². Instrumentami działania w tym zakresie pozostawały z jednej strony służby bezpieczeństwa i stosowana przez nie przemoc, z drugiej zaś metody nieco subtelniejsze w postaci szykan czy „polityki kadrowej”. Działania władz wymierzone przeciw reprezentantom danej grupy społeczno-kulturowej – w języku *GP* „inteligencji antysowieckiej” – zostały utożsamione przez nich z atakami na polskość w ogóle⁷³.

„(...) wykluczeni z możliwości awansu od czasów PRL Polacy wybrali na prezydenta Lecha Kaczyńskiego”⁷⁴. W zakresie awansu społecznego przełom lat 80. i 90. XX wieku nie przyniósł bowiem spodziewanych zmian. Natomiast po raz kolejny przekształceniu uległ kontekst ekonomiczny, a za nim w niedługim czasie również społeczny. Nie należy jednak sądzić, że w dyskursie *GP* nawiązania do tradycji międzywojennych mają za cel jedynie polepszenie sytuacji ekonomicznej własnej grupy. Sytuacja owa pozostaje istotnym elementem analizowanego *orbis interior*, lecz jako nagroda i wyzwanie zarazem. Służba publiczna, działalność na rzecz interesów Polski wymaga bowiem odpowiedniego statusu majątkowego, który jednocześnie stanowi wyróżnienie za służby tej sprawowanie. Nie może być tutaj mowy o jakiegokolwiek prywacie. W dyskursie *GP* rozczarowanie wobec władz i polityki pamięci III RP⁷⁵ bierze się nie tyle z braku rekompensaty material-

.....

twórczości Elizy Orzeszkowej. W: *Etnos i psyche w twórczości Elizy Orzeszkowej i Marii Konopnickiej*. Red. Dawid M. Osiński, Grzegorz Marchwiński [w przygotowaniu].

⁷² Na temat relacji władza – pamięć zob. Assmann, dz. cyt., s. 83-87.

⁷³ W tym myśleniu bardzo wyraźnie pojawiają się wątki dziewiętnastowieczne. Grupy konserwatywne spośród szlachty i arystokracji traktowały wówczas przeszłość własnej klasy, także panujące ongiś stosunki ekonomiczne, jako przeszłość całego narodu. Zmiany społeczne i ekonomiczne – przeprowadzane przez administrację zaborcze, najczęściej rękami i kapitałami zagranicznymi – postrzegane były jako zamach na samą polskość.

⁷⁴ Lisiewicz, *Testament Prezydenta...*, dz. cyt., s. 16.

⁷⁵ Obecne w tygodniku w różnych odmianach stylistycznych np.: Marcin Wolski, *Pamięć*, „Gazeta Polska” 6 kwietnia 2011 (nr 14); Piotr Lisiewicz, *Czas gniewu*, „Gazeta Polska” 27 kwietnia 2011 (nr 17), w tym samym numerze tygodnika rozmowa z Anną Ferens pt. *Roztrwoniliśmy tamtą jedność*, a tydzień potem z Krystyną Gzik, *wdową po śp. Ryszardzie Gziku, jednym z dziewięciu górników zamordowanych w katowickiej kopalni „Wujek”*, zatytułowana *Nie pałam żądzą zemsty*.

nej dla ludzi, którzy z systemem komunistycznym walczyli i razem z rodzinami ponosili tego dotkliwe konsekwencje, ile z niechęci obecnych decydentów do zadośćuczynienia symbolicznego⁷⁶. Wybór na prezydenta Lecha Kaczyńskiego oraz sejmowa większość PiS gwarantowały możliwość odbudowy zniszczonego porządku. Utrata władzy, a następnie katastrofa smoleńska spowodowały kolejne wtargnięcie chaosu w świat wartości tak prawniczo rekonstruowany.

Symboliczne działania zainicjowane przez sympatyków *GP* po katastrofie z 10 kwietnia miały za cel ponowne nawiązanie ciągłości zerwanej po raz kolejny w dramatycznych okolicznościach. Struktura świata przeżywanego raz jeszcze została poważnie naruszona. W dyskursie *GP* odwołania do stałych elementów tradycji zapewniają poczucie bezpieczeństwa i przejrzysty obraz świata wbrew gwałtownym, rzeczywistym zmianom. Pozwalają zachować indywidualną jak również grupową tożsamość, nie narażając na dysonans wywołany odstawianiem wartości dotychczas wyznawanych od nowej sytuacji. Dzięki nim w odwiecznej polskiej walce następuje jedynie zmiana dowodzących, a sam bój może toczyć się dalej.

W proponowanej analizie uwarunkowań, struktury i funkcji dyskursu smoleńskiego *GP* pragnę widzieć nie tyle opis pojedynczego zjawiska, ile raczej element większej całości, którą należy dopiero rozpoznać i opisać. Autorzy *GP* reprezentują bowiem światopogląd budowany jako odpowiedź na pozostałe światopoglądy obecne w sferze publicznej. Przede wszystkim te reprezentowane przez środowisko „Gazety Wyborczej”. Niewykluczone, że rozpoznanie ich granic oraz analiza systemu wartości pozwoliłaby wyznaczyć choćby skrawek wspólnej przestrzeni. Posłużyłby on zarówno komentatorom do snucia komentarzy, jak i aktorom publicznej sceny do poszerzenia repertuaru. Taki, możliwie nieuprzedzony, opis ułatwiłby wyjście poza sztywne ramy debaty publicznej jako agonu, (re)produkowane przez wszystkie zainteresowane strony.

“THE NEVER-ENDING POLISH STORY”: THE SMOLENSK DISCOURSE OF GAZETA POLSKA

Summary

The author analyzes articles published in *Gazeta Polska* after the plane crash that caused death of President Lech Kaczynski and other senior Polish officials in Smolensk in 2010. The Smolensk discourse in *Gazeta Polska* is structured with specific rhetoric strategies and anthropological categories. It is based on an antinomy of “every-man” versus “elites.” Furthermore, it brings some light to the importance and meaning of the rituals and symbolic sphere in public life. In reference to the traditions of the Polish 19th century approaches, it affects a reader with consistent interpretations and world-views. The Smolensk discourse is so persuasive also due to certain literary techniques as well as creating a sense of continuity that replaces the cultural rupture. Cultural rupture, however, is a fundamental category that organizes the Smolensk narration in *Gazeta Polska* and, to some extent, a Polish conservative discourse in general.

Keywords: Smolensk catastrophe, public discourse, continuity and cultural rupture, *Gazeta Polska*

.....

⁷⁶ W przekonaniu autorów *GP* drugie nie powinno rzecz jasna wykluczać pierwszego. Ponadto „Przywrócenie moralnego ładu” wymagać będzie także zdecydowanych działań, m.in. lustracyjnych.